Nr. 65. Warszawa, Wtorek dnia 7 (19) Marca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartał. rs. 1.05	Kwartał. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 07.
Zachód słońca o g. 6 m. 10.

Długość dnia g. 12 m. 04.
Przybyło dnia g. 4 m. 06

Wtorek 19 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Józefa Obl. NMP.
Środa	Wolframa B.
Czwartek	Benedykta Opata
Piątek	Bogusława B.
Sobota	Nikona M.
Niedz.	Romula
Poniedz.	Zwiastow. NMP.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom „Dziennika Dla Wszystkich", iż czas odnowić przedpłatę na kwartał II-gi r. b.

— W dniu 9 b. m. w pałacu Aniczkowskim, pod prezydencyą Najjaśniejszego Pana a przy współudziale Ich Ces. Wysokości Cesarzewicza Następcy tronu i Wiel. Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, odbyło się ogólne roczne zebranie Cesarsko-ruskiego towarzystwa historycznego.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Z chwili bieżącej.

— —

Ciekawa sprawa zainteresowała prasę niemiecką.

Oto na zebraniu towarzystwa rolniczego w Prusach Zachodnich, obecni obywatele ziemscy doszli do przekonania, że dla rolnictwa tamecznego niezmiernie szkodliwy wpływ wywarło wydalanie robotników polskich.

W wyniku rozpraw postanowiono wystąpić do rządu, o niestawianie przeszkód robotnikom dla przybywania z sąsiedniego państwa na kilka miesięcy letnich robocizny.

Posiedzeniu towarzystwa przewodniczył brat ministra Puttkamera—a zgadzając się w zupełności na powyższą uchwałę, dowodził, że wina wydalania niesłusznie zwalana jest na ministra, albowiem tenże sam zwracał uwagę kanclerzowi, jakie skutkiem wydalań szkody mogą wyniknąć, na co Bismarck odpowiedział, że w ciągu czterech tygodni musi 40,000 polaków wynieść się z kraju.

Rugi te, wykazujące dziką zaciekłość Bismarcka względem naszego żywiołu, zaciekłość, która powinnaby raz przecie otworzyć oczy na czczość wszelkich nadziei w nim kiedykolwiek pokładanych, spełniły się i jak wiadomo przeprowadzone były z najsurowszą ścisłością.

Pomimo jednak obrony, z jaką wystąpił dla ministra Puttkamera brat jego, postawa ministra w tej sprawie wygląda bardzo dwuznacznie.

„Wystąpienie brata p. Puttkamera, pisze „Germania", zadało nam prawdziwą zagadkę. Pojmujemy jeszcze jako tako rolę, którą podług brata p. Puttkamera odegrał kanclerz. Kategoryczne żądanie tego ostatniego: „40,000 Polaków trzeba wyrzucić", licuje z mowami parlamentarnemi księcia Bismarcka; kto słuchał ich bowiem, ten napewno odbierał wrażenie, jakby państwo niemieckie i cywilizacya niemiecka były zagrożone przez istnienie kilkuset polskich robotników w obrębie Niemiec. Również i postawa księcia Bismarcka względem projektu kolonizacyi Wielkiego Księztwa Poznańskiego, świadczyła jasno, że on, nie zaś kto inny, był jedynym inicyatorem prądu przeciwpolskiego.

„Nie pojmujemy natomiast wcale, jakim sposobem eksminister Puttkamer mógł bronić w parlamencie polityki, na której niebezpieczeństwa sam na dzień przedtem zwracał uwagę kanclerza. Gdy 6 maja 1886 roku, nastąpiła w tej sprawie interpelacya deputowanego Borowskiego, tenże minister von Puttkamer oświadczył publicznie z naciskiem, że owe „rugi" były aktem, „podyktowanym przez racyę stanu", mającym bronić języka i narodu niemieckiego" i dodał nawet kilkakrotnie, iż żaden wzgląd nie nakłoni rządu do cofnięcia rozkazów. Przeciwnie, gdy po upływie kilku zaledwie miesięcy posypały się ze strony przemysłowców, rolników i różnych korporacyj we wschodnich prowincyach monarchii pruskiej petycye o danie spokoju Polakom, — gdy w takim duchu odezwała się nawet i urzędowa a niemiecko-usposobiona izba handlowa w Poznaniu, — wszystko to nic nie pomogło, albowiem każda podobna petycya zostawała przez p. Puttkamera odrzuconą.

„Między czynami więc ministra a twierdzeniami brata jego zachodzi całkowita sprzeczność — i dla tego oczekujemy urzędowego wyjaśnienia; konstytucyjnem ministrowi nie wolno bronić polityki, niezgadzającej się z jego przekonaniami, i z tego powodu parlament i naród mają prawo żądać od byłego ministra przedstawienia istoty rzeczy.

Kozłem ofiarnym za niepowodzenia Austryi w Serbii, stał się poseł austryacki przy dworze serbskim p. Hengellmüller. Złożono nań winę, iż Wiedeń zaskoczony został niespodziewanie abdykacyą króla Milana. Posła, jako winnego niedbalstwa, odwołano teraz z Belgradu.

W Rumunii coraz bardziej rozwielmożniają się dwie agitacye:

Pierwsza usiłuje wywołać znów rozruchy między włościanami, druga chce obalić dynastyę i rozgłasza opinie, że

---

18

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Roland wybierał się wesoło, jakby na jakąś przyjemną zabawę, sir John poważnie, jakby na pojedynek.

Pistolety nabił z największą starannością i zaopatrzył się w naboje na zapas, a zamiast płaszcza, ażeby mu nie zawadzał, wziął na wierzch długi paltot ze stojącym kołnierzem.

O w pół do jedenastej wyszli obaj z zamku z temi samemi ostrożnościami—z jakiemi poprzedniej nocy Roland sam wychodził.

O pięć minut do jedenastej, byli pod oknem kaplicy.

Tutaj podług umowy, rozejść się mieli, sir John przypomniał o tem Rolandowi.

— Pamiętam milordzie, pamiętam, a jak co raz powiem, to z pewnością dotrzymam. — Posłuchaj jednak mojej także rady.

— Jakiej?...

— Nie odnalazłem moich kul, bo je zabrano—a zabrano je z pewnością dla tego, ażebym nie mógł sprawdzić śladów, jakie musiały pozostawić na sobie.

— A jakież zdaniem twojem znaki mogły pozostać na kulach?...

— Znaki stalowego pancerza — maleńkie przypłaszczenie — o, bo to moje widmo z pewnością było opancerzone.

— To źle—rzekł sir John—bo ja tak lubię widma.

I po chwili milczenia, westchnął głęboko, przypuszczając, że może być pozbawionym widoku ducha.

— A cóż mi każesz zrobić?...—zapytał.

— Strzelać prosto w twarz.

Anglik skinął głową, uścisnął rękę młodego oficera, wlazł na kamienie, wszedł przez okno do zakrystyi i zniknął.

— Dobrej nocy!...—odezwał się jeszcze Roland.

I z tą niedbałością o niebezpieczeństwo, jaką odznaczają się wszyscy wojskowi, de Montrevel jak przyrzekł był sir Johnowi, powrócił do zamku Noires-Fontaines.

VIII.

Sąd.

Nazajutrz, Roland, który zasnął zaledwie około drugiej nad ranem, obudził się już o siódmej.

Zebrał przedewszystkiem swoje rozpierzchłe wspomnienia, przypomniał sobie wszystko, co zaszło wczoraj pomiędzy nim a sir Johnem i zdziwił się, że anglik powróciwszy z wyprawy, nie budził go wcale.

Ubrał się co tchu i nie zważając, że mu może pierwszy sen przerwać, zastukał do drzwi sir Johna.

Ale nikt nie odezwał się wcale.

Roland zastukał mocniej.

To samo milczenie.

Tą razą pewna obawa przyłączyła się do ciekawości.

Klucz był we drzwiach, młody oficer otworzył je i szybko przebiegł okiem po pokoju.

Sir Johna nie było, łóżko stało nietknięte.

Co się więc stało?

Nie było chwili do stracenia.

Z właściwą sobie szybkością, popędził do siebie, dokończył ubrania, zatknął nóż myśliwski za pas a fuzyę przewiesił przez ramię i wyszedł.

Nikt nie wstał jeszcze w zamku, oprócz jednej panny służącej.

Roland spotkał ją na schodach.

— Powiesz pani de Montrevel—rzekł — że wyszedłem pochodzić trochę po lesie z fuzyą, niech więc będą zupełnie spokojni, jeżeli i ja i milord nie zaraz się zjawimy na śniadanie.

I wybiegł szybko z zamku.

W jakie dziesięć minut potem był już przy oknie, przy którem wczoraj o jedenastej w nocy pożegnał Lorda Tanlay'a.

Zaczął słuchać, ale żadnego szmeru z wewnątrz nie posłyszał, zewnątrz zaś wprawnem uchem myśliwca rozróżniał szmer poranny, jaki w lesie wyprawiają zwierzęta.

Przesadził okno ze zwykłą sobie zręcznością i z zakrystyi na chór się przedostał.

Jedno spojrzenie przekonało go, że i tu nie było nikogo.

Czyżby widmo poprowadziło anglika w przeciwną zupełnie stronę niż jego?

To bardzo stać się mogło.

król Karol powinien naśladować Milana i z tronu ustąpić.

W Paryżu przedsiębiorcy budowlani zwrócili uwagę rządu, iż obecnie przy robotach około budynków wystawowych, znajduje zatrudnienie mnóstwo ubogich wyrobników, przybyłych z prowincyi, którzy po wzniesieniu się pawilonów, kiosków i t. p., pozostaną bez zajęcia na bruku paryzkim i że należy zawczasu obmyśleć jak sobie poradzić z tym żywiołem, który przy nędzy go gniotącej, może się stać wielce niebezpiecznym dla spokoju stolicy. Rząd francuzki postanowił masy te robotnicze zająć później robotami publicznemi, około zniesienia niepotrzebnych w wielu miejscach fortyfikacyj, jakie się ciągną pod Paryżem, a w ten sposób zabezpieczy wyrobnikom byt, a stolicy spokój, tak potrzebny zwłaszcza na czas międzynarodowej wystawy.

Kronika polityczna.

Niemcy. Na pierwszem czytaniu wniosku rządowego o kredyta dodatkowe na pomnożenie artyleryi, w półtrzeciagodzinnych rozprawach niewielki udział brały stronnictwa kartelowe, szerzej przemawiali deputowani stronnictw opozycyjnych.

Richter oświadczył się wręcz przeciw wnioskowi. Zapytywał on, czemu—skoro wzmocnienie artyleryi żądane jest dla tego, aby za Francyą i Rosyą w tyle nie pozostać — nie pomyślał rząd o tem wtedy, kiedy siedmioletni etat dla wojska wprowadzał; boć przed dwoma laty tak dobrze musiał być poinformowany o siłach Francyi i Rosyi jak i obecnie? Dziś nawet stosunki na lepsze się zmieniły: gdyż owo projektowane we Francyi pomnożenie wojska o 41 tysięcy ludzi, na które się rząd głównie w celu przeprowadzenia „siedmiolecia" powoływał, nie przyszło do skutku. Zapręgi w artyleryi francuzkiej są wprawdzie liczniejsze, ale po przejściu niniejszego wniosku Niemcy przeholują znów Francyę i do nowych z kolei wysileń ją zmuszą. Słowem szruba bez końca! A przecież owo „siedmiolecie" t. j. etat wojskowy na siedem lat niezmiennie uchwalony, obowiązującym jest nietylko dla sejmu, lecz i dla rządu.

Deputowany Bebel chciał się dowiedzieć, do czego służą przymierza z innemi państwami, kiedy obok takowych trzeba się raz wraz zbroić i większego krwi podatku żądać.

Deputowany Windthorst powiedział, że ludność wszędy pragnie oszczędności i o nią się upomina,—a mimowolnie pytanie jej się nastręcza: na co było ustanowione „siedmiolecie," kiedy wydział wojny z coraz nowemi występuje żądaniami?

Minister wojny generał Bronsart von Schellendorf usiłował dowieść, że projektowane kredyta ani organizacyi armii, ani cyfry obecności pod bronią nie zmieniają; że ani Rosya ani Francya przewyższonemi w artyleryi nie będą, i że „siedmiolecie" nietkniętem pozostaje. Przekonały te dowodzenia zapewne tych, co już z góry przekonanymi być chcieli.

Ostatecznie przekazano wniosek do roztrząśnięcia komisyi budżetowej sejmu.

Rumunia. Przybyły tu z Belgradu radca Wasiljewicz złoży królowej Natalii odpis umowy, zawartej między ex-królem Milanem a regentami Serbii co do miejsca pobytu królowej, z prośbą, aby królowa zechciała zdala od kraju dla nienarażania jego spokoju i porządku pozostawać.

Turcya. Porta za porozumieniem się z zainteresowanemi poselstwami osobny przygotowywa regulamin dla stosowania prawa o podatku patentowym do obcych na jej terytoryum poddanych, którzy bez wyjątków do uiszczania takowego będą obowiązani.

Szach perski polecił swemu tutaj ambasadorowi, aby się udał do Sztokholmu na kongres Oryentalistów jako przedstawiciel Persyi.

Anglia. Wybór do parlamentu z dzielnicy londyńskiej Kennington wypadł na korzyść gladstońskiego liberalisty Beafoy, za którym dano 4,069 głosów; gdy przeciwnik jego, konserwatysta—Beresford Hope miał tylko 3,439.

* Wiadomości ze wszystkich stron Zjednoczonych królestw, a szczególniej z Irlandyi nadchodzące donoszą, że świeża wygrana gladstońska na wyborze w Kennington wielkie wszędy sprawiła wrażenie. Dzienniki konserwatystów przyznają bez ogródek, że to cios dla ich stronnictwa ciężki. Pisma radykalne i irlandzkie liczą już na rychłe powołanie Gladstona do władzy, a więc i nadanie Irlandyi upragnionych rządów swojskich.

* Powszechną uwagę zwróciła w Anglii mowa Gladstona, wypowiedziana w parlamencie z powodu rozpraw nad adresem. Jakkolwiek mowa ta nie przyczyniła się do przyjęcia poprawki, proponowanej w adresie, jest jednak ciągle komentowaną i znajduje uznanie i zjednywa opinię przychylną dla Irlandyi pomiędzy wyborcami angielskimi. Gladstone wystawiwszy opłakany stan Irlandyi i potępiwszy politykę stanu wyjątkowego, analizował skutki tej polityki. Rzekł on: „Dziś już żaden Irlandczyk, żaden z tych skazanych przez postanowienie wyjątkowe, nie byłby przyjmowany ze wstrętem w Anglii. Jeżeliby to byli skazani na mocy bilu o zbrodniach, to nie ma miasta ani w Anglii, ani w Szkocyi, w którychby ich nie pozdrowiono okrzykami. Pójdziemy dalej dawną drogą, nie powiem, że z ufnością nienaruszoną, ale z każdym dniem wzrastającą. Nie chodzi nam o to, kto będzie kierował. Siła spoczywa nie w kierowniku, ale w sprawie. Przejrzyjcie karty historyi a zobaczcie, co zrobiła, czego dokonała już dawniej Irlandya, nie wspierana wówczas, bez sympatyi i bez zaufania z tej strony morza. Przypatrzcie się, czego dokonała dla siebie pracą długich pokoleń, by stopniowo zdobyć sobie tytuły do czci i wolności.

Dokonała tego niegdyś sama jedna, sama zapracowała na niezmierny postęp, zatwierdzony i uwieńczony w roku 1882. Jeżeli zdobyła takie rzeczy swojem tylko ramieniem, czyż sądzicie, że upadnie albo od owego założenia odstąpi dziś, kiedy zyskała stanowcze poparcie w tym kraju, ze strony takiej liczby ludzi, że mój przyjaciel lord Rossendole mógł śmiało powiedzieć, iż ma za sobą połowę wyborców. Taka jest jej siła, takie widoki. Czyż możecie przypuszczać, że połowa tutejszego ciała wyborczego rzeczywiście sądzi, jak to bez skrupułu i na ślepo zaręczacie, iż unia królestw ma być rozbitą i supremacya parlamentu zniesioną? Wiecie tak dobrze jak ja, że każdy z owej połowy ciała wyborczego wierzy silnie, iż zapewniając rząd miejscowy Irlandyi, daje życie i trwałość unii, że każdy pragnie takiego stanu rzeczy między dwoma krajami; że gdy raz stanie się on faktem, dzisiejsi jego oponenci wstydem płonąć będą i w końcu zapomną oporu, jaki stawiali tej zmianie jedynie błogosławionej i dobroczynnej. Nie myślę wcale władzy waszej przeczyć, macie tę moc w ręku na podstawie prawa siedmiolecia (okresu parlamentarnego); macie więc może siłę pozwalającą wam opóźnić załatwienie tego wielkiego sporu na lat dwa lub trzy. Macie władzę trzymania dalej w więzieniu przeszło tysiąca ludzi skazanych na mocy waszego tak zwanego bilu o zbrodniach; możecie dalej trzymać pod kluczem jedną szóstą legalnych przedstawicieli Irlandyi, nie pozwalając im pełnić ich obowiązków względem korony, odbierając im nadzieję, do jakich każdy z nas ma prawo, ale odwrócić faktu dziejowego nie zdołacie. Nie w waszej już mocy przeszkodzić jego spełnieniu. Zbliża się on spiesznym krokiem, czy później czy prędzej przyjdzie, a w każdym razie nadchodzi i przyjdzie. Wy sami, a przynajmniej wielu z was widzi okiem duszy na tych murach znaki pisma zwiastującego ten wyrok".

Serbia. Agent dyplomatyczny serbski zawiadomił, iż Serbia życzy sobie wznowienia rokowań o traktat handlowy. Minister Spraw Zagranicznych Stransky z zadowoleniem to przyjął, i delegowani bułgarscy wkrótce do Belgradu w tym interesie udadzą się. Na życzenie też Porty wysyła rząd bułgarski do Konstantynopola delegata celem zawarcia z Turcyą konwencyi pocztowej.

* Ze wszystkich pogłosek o królowej Natalii jedno tylko powiem się okazuje: że radca Wasiljewicz—przywiózł jej wiadomość urzędową o wstąpieniu na tron jej syna i że jest upoważnionym do ułożenia z nią warunków widzenia się jej z tymże. O dalszych zamiarach królowej nic zgoła nie wiadomo.

Francya. Admirał Krantz mianowany został ministrem marynarki w miejsce zmarłego Jauré. Pogrzeb tego ostatniego odbędzie się kosztem skarbu, na co Izba deputowanych jednogłośnie kredyt w sumie 10 tysięcy franków wyznaczyła.

Telegram urzędowy z Saigonu (w Konchinchinie) stwierdza, że dowódca rozbójników morskich Doivan poddał się władzom francuzkim, z 2-ma stami swych podkomendnych, złożywszy przy tem

---

Przeszedł po za ołtarzem i dostał się do krat grobowych, które otwarte były. Zapuścił się w cmentarz podziemny.

Ciemność nie pozwalała mu dobrze widzieć, więc po trzykroć zawołał na sir Johna, ale nie odebrał odpowiedzi.

Doszedł do drugiej kraty podziemia, która także jak i pierwsza otwartą była.

Udał się korytarzem sklepionym.

Tutaj dopiero, ponieważ w ciemności nie mógłby użyć fuzyi, zawiesił ją przez ramię—a wziął nóż do ręki.

Macając zagłębiał się coraz bardziej i nie napotykał nikogo.

Ciemność stawała się coraz większą, co oznaczało, że płyta kamienna była zasunięta.

Doszedł do pierwszych stopni schodów i zacząłpo szukiwać płyty z ogniewem, odnalazł ją i popchnął z całej siły.

Zaraz się obróciła.

Roland zobaczył światło dzienne.

Poskoczył do pieczary.

Drzwi prowadzące do ogrodu były otwarte, Roland wyszedł więc przez nie i minął przestrzeń pomiędzy pieczarą a korytarzem, przy końcu którego strzelał był do widma.

Przeszedł korytarz i znalazł się w refektarzu.

Był on pusty zupełnie.

Zawołał po trzy kroć znowu na sir Johna.

Odpowiedziało mu tylko echo.

Nieprawdopodobnem było, aby milor przyszedł w tę stronę, trzeba się więc było zawrócić, młody oficer przeszedł tę samą drogą i znalazł się znowu na chórze kaplicy.

Tutaj sir John musiał noc przepędzić, tutaj musiał się jakiś ślad odnaleźć.

Postąpił dalej w głąb chóru i krzyknął.

Szeroką kałużę krwi zobaczył na kamiennej posadzce.

O cztery kroki od pierwszej znajdowała się druga taka sama kałuża.

Jedna po prawej druga po lewej stronie, obok owego pnia wielkiego, przeznaczonego, jakeśmy to wspominali, na podtrzymanie pulpitu, przy którym milord obrał był sobie stanowisko.

Pień cały był krwią również zbroczony.

W tem miejscu widocznie rozegrał się jakiś dramat, a musiał być widocznie okropny.

Roland jako wojskowy i myśliwy, wprawnym był w odnajdywaniu śladów.

Potrafił pomiarkować, wiele krwi ujść może z człowieka zabitego a wiele z rannego tylko.

Nocy minionej musiało być trzech ludzi zabitych albo też śmiertelnie rannych.

Teraz okoliczności spotkania.

Dwie kałuże krwi po lewej i prawej stronie, wypłynęły zapewne z dwóch antagonistów milorda.

Krew na pniu była zapewne jego krwią własną.

Zaatakowany z dwóch stron, strzelił odrazu obu rękami i zapewne zabił albo ranił kogoś z każdej strony.

Ztąd dwie kałuże krwiste na kamieniach posadzki.

Zaatakowany z kolei, sam—ugodzony został w pobliżu pnia.

Po pięciu minutach badania, Roland był tak pewny siebie, jakby własnemi oczyma patrzał na walkę.

Co zrobiono z ciałami dwu przeciwników i z ciałem sir Johna?

Bardzo mu chodziło o to, żeby się o sir Johnie dowiedzieć.

Ślad krwi prowadził od pnia do samych drzwi.

Ciało anglika wyniesione zostało na zewnątrz.

Poruszył drzwi i przekonał się, że zamknięte były tylko na klamkę.

Otworzyły się za pierwszem popchnięciem.

Po za progiem znowu ślady krwi zobaczył.

Dalej po przez krzaki, znać było drogę, którą przeniesiono ciało.

Gałęzie połamane, trawa podeptana, doprowadziły Rolanda aż na skraj lasu na drogę prowadzącą z Pont-d'Ain do Bourg.

Tu sir John żywy czy zabity—musiał być gdzieś złożony.

Dalej już żadnego śladu.

Człowiek jakiś nadchodził od strony zamku Noires-Fontaines, młody oficer poszedł więc ku niemu.

— Czy nie widzieliście nic na drodze? nie spotkaliście nikogo?... zapytał.

— Owszem, spotkaliśmy dwóch chłopów niosących ciało na noszach.

— Ah! wykrzyknął Roland, czy ten, którego niesiono żywy był, czy zabity?

— Był śmiertelnie blady i nie ruszał się wcale... wyglądał bardzo na trupa.

— A krew czy się zeń lała?...

— Widziałem ślady na drodze.

— W takim razie żyje jeszcze.

Wyjął luidora z kieszeni i podając go wieśniakowi — masz, zawołał, ale leć w tej chwili do Bourg do doktora Melleta i powiedz mu, żeby co koń wyskoczy przybywał do zamku Noires-Fontaines. Dodaj, że idzie o człowieka zagrożonego śmiercią.

1000 sztuk karabinów iglicowych i dużo różnej innej broni. Prowincye Bak-Nin i Haid Znong na teraz zupełnie uspokojone i dla całkowitego uśmierzenia Tonkinu potrzeba tylko pilnego czuwania nad pasmem gór i nad granicą od strony Chin.

Rewizye w mieszkaniach członków Ligi Patryotycznej nie ustają. Między zabranemi papierami znalazł się zbiór instrukcyj celem wykonania najścia na Pałac Burboński (gdzie obraduje Izba Deputowanych) i na Pałac Elyzejski (gdzie mieszka Prezydent Republiki).

Z miasta i kraju.

* **Wszystkim solenizantom i solenizantkom dzisiejszym, zasyłamy niniejszem serdeczne życzenia wszystkiego dobrego.**

* **Departament medyczny** opracowywa szereg środków, mających zapobiegać pokątnemu leczeniu.

* **W budżecie miejskim** na r. b. figuruje suma 51,180 rs. przeznaczona na wynajęcie pomieszczeń dla cyrkułów policyjnych.

* **Bank Państwa** rozpocznie z dniem 1 kwietnia r. b. wypłatę sumy kapitalnej za bilety 5% pożyczki zewnętrznej z roku 1877 r., które dotąd nie zostały wylosowane na umorzenie. Bilety należy przedstawić nie później jak do 22 b. m., aby kantor mógł zawczasu wysłać je do Petersburga do sprawdzenia.

* **Kasa wkładowo-zaliczkowa** dla niezamożnych farmaceutów, wkrótce utworzoną zostanie przy tutejszym towarzystwie farmaceutycznem. Radca prawny towarzystwa, adwokat przysięgły Marczewski, przedstawi niebawem statut tej kasy do zatwierdzenia władzy wyższej. Kapitał zakładowy wynosi rs. 1.300 w listach zastawnych m. Warszawy i w gotowiźnie rs. 92 kop. 83½.

* **Czysty dochód** z pięciodniowej wenty dobroczynnej w sklepie przy ul. hr. Berga — wynosi blizko 1,150 rs. Nadesłane przedmioty, wszystkie wyprzedane zostały. Istnieje zamiar powtórzenia zabawy na rzecz „święconego" dla biednych.

* **Za indultem** mają być dziś wieczorem w kościołach miejscowych parafialnych — zawarte cztery związki małżeńskie.

* **Mylna wiadomość.** Rzeczywisty radca stanu Michał Rogoziński, prezes departamentu izby sądowej, nie opuszcza zajmowanego przez się stanowiska jak doniesiono wczoraj. Dla słabości zdrowia, ustąpił członek sądu okręgowego w Warszawie, p. Józef Rogoziński.

* **Zgon.** Wczoraj zmarło w mieście naszem dwu zacnych ludzi i zasłużonych kupców: **Jan Riedel**, jubilat, obywatel m. Warszawy, b. sędzia trybunału handlowego i **Antoni Stępkowski**, znany dobrze właściciel pierwszorzędnego handlu na placu teatralnym, obywatel i również b. sędzia handlowy.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę znakomitego powieściopisarza ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, dziś jako w dzień imienin i drugą bolesną rocznicę zgonu poety, odbyło się o 10-ej rano w kościele św. Aleksandra na placu Trzech krzyży.

* **Odczyt.** Dr. filozofii Julian Ochorowicz, pojutrze 21 b. m., to jest w czwartek o 6-ej po południu i d. 24 b. m. w niedzielę o 1-ej z południa, wypowie z seryi I-ej prelekcyj na Osady rolne dwie pierwsze p. t.: „O różnych stanach hypnotycznych".

Treść odczytów: Hipnoza nie jest jednolitą; przedstawia różne stopnie i formy, zależne: 1) od wrażliwości indywidualnej; 2) od środków do wywoływania jej użytych; 3) od wpływów pobocznych, chwilowych. Dwa typy ludzi: wrażliwi i nie wrażliwi. Stopnie wrażliwości na hypnotyzm: a) ze względu na łatwość usypiania; b) ze względu na głębokość snu; c) ze względu na większą lub mniejszą uległość usypianych; d) ze względu na subtelność otrzymywanych objawów. Nie ma jednego typu. Omyłki metodologiczne obserwatorów. Tak zwany wielki i mały hipnotyzm. Charcot i Bernheim. Czy hipnoza i sen normalny są tej samej natury? podobieństwa, różnice i przeciwieństwa w formie przejawu i w działaniu fizyologicznem. Trzy stany Charcota 1) stan letargiczny i nadpobudliwość nerwowo-mięśniowa; 2) stan kataleptyczny i halucynacye; 3) stan somnambuliczny i zwężenie świadomości; cechy fizyczne i cechy duchowe; niedostatki podziału Charcota; od czego zależą różne formy i stopnie świadomości? Nie ma świadomości bez normalnego krwi obiegu, bez wrażeń, bez skojarzeń, bez możności wspomnienia; stany bezwiedne; różnice stanów hipnotycznych ze względu na ilość skojarzeń.

A) Poliideizm czynny i bierny; czem się różni stan jawy od poliideizmu somnambulicznego; zdwojenia osobowości; obiad somnambuliczny i pojedynek w uśpieniu; somnambulizm bierny i gołębi Flourensa; poliideizm czynno-bierny; Herbart i Drobisch; B) Mercoideizm i kontrola wrażeń H. Taine'a; szczególne własności wyobrażeń odosobnionych; ideoplastya i prawo odwrotności; idealny sposób rozgrzewania; znaczenie gorączki wobec stanów hipnotycznych; gorączka jako środek leczniczy. Nie samym chlebem człowiek żyje; głodzenie jako metoda leczenia; stygmaty; egzorcyzmy; skojarzenie ideo-organiczne; monoideizm czynny: monomania i opętanie; stan fascynacyi czyli zaczarowania; stan automatyzmu i naśladownictwa; człowiek-lustro; monodeizm paralityczny: katapleksya Prayera. C) Nideizm, zupełny brak wyobrażeń. Ardeizm paralityczny, konwulsyjny; letargiczny i tetaniczny; sen bez marzeń; życie utajone; śmierć pozorna jako środek leczniczy; niemożność obudzenia; wskazówki praktyczne; uogólnienia; hipnoza wogóle i sen magnetyczny w szczególności; wpływy i stany wyjątkowe; ekstaza; tak zwane wyższe objawy snu magnetycznego; ich znaczenie dla teoryi i praktyki.

* **Towarzystwo dobroczynności słowiańskie** w Petersburgu, w ciągu dwudziestu lat istnienia, wydatkowało na zapomogi rs. 764,870 kop. 60.

* **Ratusz** latem r. b. odnowiony zostanie kosztem 5.438 rs.

* **W Krasnojarsku** rodak nasz Wołżyński, otworzył salę licytacyjną.

* **Wybór agentów** przysięgłych giełdy tutejszej, odbędzie się na zgromadzeniu giełdowem w dniu 24 kwietnia r. b.

* **Egzamina**, którym mają podlegać według nowej ustawy uniwersyteckiej, wszyscy kończący kursa studenci, rozpoczną się we wszystkich uniwersytetach we wrześniu r. b.

* **W szkole realnej w Samarze**, kształciło się w r. z. 290 uczniów. Pięciu uczniom wyznania rzymsko-katolickiego naukę religii wykłada bezpłatnie od 1 grudnia r. z. ks. Karewicz. Szkoła istnieje rok dziewiąty.

* **Sukcesya.** Sąd okręgu Kańskiego w Syberyi ogłasza, że po ś. p. Justynie Dobrowolskim, który przed kilkunastu laty przesiedlił się z gubernii Wileńskiej do Jenisejska i tam zmarł r. z., pozostała w gotowiźnie suma rs. 425 kop. 28, z prawami do której winni się zgłosić sukcesorowie nieboszczyka.

* **Inżynierya na Wiśle**, otrzymała polecenie natychmiastowego rozsadzania mogących się tworzyć zatorów. Komendy saperów od kilku dni są na stanowiskach.

* **Gorzelnie** w Królestwie Polskiem, w liczbie 407-iu, spotrzebowały w r. z. 4,920,000 korcy kartofli.

* **Zawcześnie.** Na targach pojawili się t. zw. gipsiarze, sprzedający baranki gipsowe wielkanocne.

* **Licytacya** na prawo budowania w ciągu 1890, 1891 i 1892 r. wszelkiego rodzaju namiotów na zabawy ludowe podczas świąt Wielkanocnych na placu Ujazdowskim, odbędzie się w magistracie w d. 10 kwietnia r. b — a zacznie się od sumy rs. 777 in minus.

* **Operetka amatorska.** W mieście naszem zawiązało się świeżo Towarzystwo z 6-ciu osób złożone, które ma zamiar z wiosną produkować się w jednym z teatrzyków zamiejskich, wyłącznie z operetkami jedno lub dwu aktowemi.

Towarzystwo składa się z ludzi muzykalnych, obdarzonych nie wielkiemi co prawda, ale miłemi głosami. Wszyscy sił swoich nie jednokrotnie już próbowali na estradach koncertowych. Kształcenia amatorów w śpiewie podjął się p. P., w grze zaś p. K.

Obecnie odbywają się próby, trzy razy tygodniowo.

* **„Hamana-ucho!"..** Zapusty żydowskie, trwające od niedzieli ubiegłej, odznaczały się ruchem i wrzawą niesłychaną w dzielnicach żydowskich. Grzechotki i kołatki drewniane, zlewały się z odgłosem mosiężnych „tingle-tanglów"... Kramy i stragany pourządzały loteryjki liczbowe na łakocie i słodycze, wyzyskując młode i niedoświadczone dzieci żydowskie. Po podwórzach

---

A kiedy wieśniak zdziwiony pospieszał po lekarza, Roland pędził do zamku co mu tylko sił starczyło.

Czytelnik jest prawdopodobnie równie jak Roland zaciekawiony dowiedzieć się co się przytrafiło sir Johnowi, obznajmimy go więc z przebiegiem wypadków nocnych.

Sir John jak wiemy, wszedł o jedenastej do tak zwanego pawilonu klasztornego, który nie był niczem innem, jeno kaplicą w lesie wystawioną.

Z zakrystyi poszedł na chór.

Chór był pusty. Księżyc dosyć jasny, ale chwilami znikający po za chmurą, zapuszczał do kaplicy blade swoje promienie, po przez kolorowe na wpół potłuczone szyby.

Sir John dotarł do środka chóru i zatrzymał się przy pulpicie.

Czas upływał, ale tą razą, nie znaczył go zegar klasztorny, lecz dzwon na kościele najbliższej wioski Peronnaz.

Do północy jak i Rolandowi, zeszło i sir Johnowi na niczem — do północy oprócz brzęczenia owadów, nic nie słyszał i nie widział nic.

Wybiła nareszcie dwunasta, której anglik wyczekiwał z gorączkową niecierpliwością.

Z ostatniem uderzeniem zdawało mu się naraz, że słyszy kroki jakieś podziemne, że widzi światło migocące w stronie kraty, prowadzącej do grobów.

Całą uwagę zwrócił w tę stronę.

Istotnie ukazał się mnich jeden całkiem zakapturzony z pochodnią w ręku.

Ubrany był w suknie Kartuza.

Po za tym pierwszym ukazali się inni. Sir John narachował ich dwunastu. Rozłączyli się przed ołtarzem. Na chórze było stalli dwanaście, sześć z jednej i sześć z drugiej strony.

Dwunastu mnichów zajęło w milczeniu miejsca.

Każdy włożył swoję pochodnię w otwór przygotowany i czekał.

Zjawił się nareszcie trzynasty i stanął przed ołtarzem.

Żaden z mnichów nie przybierał fantastycznej postaci widma, wszyscy jeszcze należeli widocznie do tego świata, wszyscy byli żywymi ludźmi.

Sir John stał oparty o swój pulpit z pistoletami w ręku i przypatrywał się spokojnie manewrom, jakie się przed oczami jego odbywały.

Mnisi tak jak on stali w milczeniu.

Ten co był przed ołtarzem, przerwał tę ciszę grobową.

— Bracia, rzekł, czy wiecie, po co zebrali się mściciele?...

— Dla osądzenia profana, odpowiedzieli zapytani.

— Jakąż ten profan, zapytał znowu przewodniczący, zbrodnię popełnił?...

— Usiłował odkryć tajemnicę stowarzyszenia Jehu.

— Na jaką zasłużył karę?...

— Na karę śmierci.

Mnich zatrzymał się, jak gdyby czekając umyślnie, iżby słowa jego doszły do tego, ku któremu były wymierzone.

Potem zwrócił się do anglika, zachowującego się tak spokojnie, jakby na jakiej komedyi.

— Sir Johnie Tanlay — zawołał, jesteś cudzoziemcem, jesteś anglikiem, i oto powdwójna przyczyna, dla której powinieneś był pozostawić w spokoju stowarzyszonych, którzy walczą z obecnym rządem i poprzysięgli mu zagładę!... Nie miałeś tyle rozsądku i dałeś się unieść próżnej ciekawości, zamiast unikać niebezpieczeństwa, wlazłeś sam w lwie gniazdo, aby cię lwy rozszarpały.

Zamilkł na chwilę, jakby czekał na odpowiedź anglika, ale ten nie odezwał się wcale

— Sir Johnie Tanlay dodał, skazany jesteś na śmierć, przygotuj się do takowej.

— Widzę krzyknął milord, żem wpadł w pośród bandy złodziei, a jeżeli tak jest w istocie, to można się przecie okupić...

I zwracając się do mnicha stojącego przed ołtarzem zapytał:

— Wiele żądasz kapitanie?...

Groźnym szmerem przyjęto te znieważające słowa.

Mnich podniósł rękę do góry:

— Mylisz się sir Johnie, odpowiedział — nie jesteśmy bynajmniej bandą złodziei, a na dowód, jeżeli masz przy sobie jaką znaczniejszą sumę, albo jakie przedmioty cenne, powiedz, gdzie i komu mają być zwrócone, a wola twoja, święcie spełnioną zostanie.

— A co za gwarancya na to?... zapytał anglik...

— Moje słowo.

— Słowo opryszka, słowo herszta zbójów, nie ma dla mnie żadnego znaczenia.

— Raz jeszcze powtarzam ci sir Johnie, że się mylisz. Nie jestem ani rozbójnikiem, ani dowódcą złodziei.

— Kimże więc jesteś?...

— Jestem wybrańcem niebios, wysłańcem Jehu, króla Izraela, który namaszczony był przez proroka Elizeusza dla wytępienia domu Aschab.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

domów snuły się od rana katarynki i poprzebierane w maski tłumy żydzia-ków. Na cukierkach wyobrażone były: szubienica i wisząca na niej głowa Hamana. Ciasta wypiekano w kształcie ucha Hamanowego. Denerwujące grzechotanie i kołatanie ustaje z dniem dzisiejszym.

* **Pamiątka po ks. Klatce.** Wczoraj na Pradze odbywała się licytacya ruchomości, należących do ubogiej rodziny Klonowskich, a wystawionych na sprzedaż za zaległe komorne. Dług za kwartał wynosił 28 rs. 50 kop. Ponieważ o odroczeniu należności właściciel domu ani nawet słuchać nie chciał, przystąpiono do sprzedaży publicznej. Wywołano przedewszystkiem cztery książki do nabożeństwa za rubla. Po dokładnem obejrzeniu modlitewników, obecny p. R. ofiarował za jeden z nich odrazu rs. 15. Drugi licytant, sądząc, iż książka jest istotnie „białym krukiem" postąpił 5 rs. Zawrzała walka konkurencyjna, z której wyszedł zwycięzko p. R. ofiarowawszy za książkę 35 rs. Naturalnie, w obec umorzonego długu, licytacyę przerwano. Nabyta przez p. R. książka do nabożeństwa, była pamiątką, bo należała przed laty do zamordowanego ś. p. księdza Klatki, który ofiarował ją pp. Kl., w dzień ich srebrnego wesela, jak o tem świadczył napis, pomieszczony na pierwszej stronicy.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 5, wczoraj w południe ciepła stopni 2.

Zaginiony. Grzegorz Niepirokomow, zamieszkały przy ulicy Senatorskiej pod nr. 15-ym, liczący 15 lat wieku, uczeń V-ej klasy 1-go gimnazyum, wyszedłszy z gmachu gimnazyum w sobotę, o godzinie 12-ej w południe, dotychczas nie wrócił.

Pomimo poszukiwań na ślad nie natrafiono.

N. ubrany był w płaszcz uczniowski i takąż czapkę, jest to brunet szczupły, nosi okulary.

Nagły obłęd. Pani F. Z. żona urzędnika kolejowego, zamieszkała na Pradze pod nr. 116, kobieta młoda, wczoraj na Solcu poczęła głośno płakać, drzeć na sobie ubranie i mówić bez sensu.

Okazało się, iż dostała nagłego obłędu spowodowanego prawie jednoczesną stratą dwojga dzieci.

Podrzucenie. Nocy wczorajszej państwo L., zamieszkali na Czystem, wsiadając do własnego ekwipażu, oczekującego na ulicy Marszałkowskiej, spostrzegli podrzucone niemowlę płci żeńskiej.

Dziewczynka liczy około pięciu tygodni życia.

Ponieważ państwo L. są bezdzietni, zabrali z sobą dziewczynkę z postanowieniem zajęcia się losem biedactwa.

Obława. Nocy wczorajszej policya śledcza na rogatce Jerozolimskiej ujęła pobytowego złodzieja niosącego kosztowne futro.

Zatrzymany łotr stawił opór, a gdy mu futro odebrano, wyrwał się z rąk ajentów, uciekł w pole i pomimo pogoni przepadł bez wieści.

Odebrany łup złożono w biurze policyi.

Przy pracy. Czternastoletnia panna D. zamieszkała na ulicy Złotej upściła w czasie roboty szydełko, a chcąc je uchwycić w powietrzu, ugodziła dłonią na szpic i przebiła sobie rękę na wylot.

Wezwany felczer wyjął szydełko, ręka jednak spuchła i energiczny tylko ratunek lekarski zapobiegł smutniejszym następstwom.

Do szpitala. Adam Krupiński, jeden z oskarżonych o zabójstwo służącej, Maryanny Różańskiej, który przed paru dniami rzucił się z lichtarzem w kancelaryi sądu okręgowego na sekretarza p. Filipeckiego, został odesłany na obserwacyę do szpitala św. Jana Bożego, są bowiem przypuszczenia, że cierpi na pomięszanie zmysłów.

Wypadki z ogniem. Wczoraj około 4-ej po południu na Pradze przy ulicy Zajęczej w domu pod nr. 13, w mieszkaniu p. Przalińskiego, w czasie przygotowywania farby do zaprawiania podłóg, wybuchła zapalona terpentyna i zajęła podłogę. Na szczęście znajdujący się pod ów czas kominiarze zajęci czyszczeniem kominów, posłyszawszy krzyk przybiegli i ogień bez żadnych następstw ugasili.

— Tegoż dnia o godzinie 9-ej i pół wieczór, przy ulicy Kapitulnej pod nr. 6 w lufcie kominowym wiodącym z mieszkania lokatorki p. Chomentowskiej, zapaliły się sadze. Straż zawiamiodona o wypadku telefonem z fabryki pierników p. Wróblewskiego, wysłała na miejsce toporników a ci w krótce sadze ugasili.

* **Romny, gubernia Połtawska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*). Czytając w organie Waszym listy z rozmaitych stron kraju a także i z Rosyi, umyśliłem przesłać te kilka słów z miejsca którego jestem czasowym mieszkańcem. Miasto Romny, niegdyś znane ze swych wielkich jarmarków, przeniesionych od r. 1852 do Połtawy, leży nad rzeką Sułą, błotnistą i niespławną; położenie miasta od strony rzeki bardzo malownicze i piękne, na górach poprzerzynanych jarami i rozdołami, do których przylegają piękne brzozowe laski i łąki, w lecie zwłaszcza przedstawia to powabny widok. Miasto samo zabudowane dość licho, na równinie. Od strony kolei i za rzeką ciągnie się step urozmaicony tylko licznemi futorami, czyli fermami, w których zwykle jest jakaś roślinność i woda. Mieszkańców Romny liczą oficyalnie 14,000, w tę liczbę nie wchodzą zapewne żołnierze (kwateruje tu pułk dragonów i jest sztab dywizyi kawaleryi) i przyjezdni kupcy. Mimo skasowanie t. zw. „Ilinskoj jarmark" handel tu dość znaczny, zwłaszcza hurtowy, przeważnie surowemi produktami jako to: rybą, tytoniem (machorką) mąką, skórami, a także towarami korzennemi i wyrobami fabrycznemi. W środku prawie miasta, znajduje się olbrzymi „Gostinnyj dwor", tj. sklepy, których ma być okrągło 300, obecnie ledwo $1/3$ część jest zajęta, reszta obrócona na składy towarów, wojskowy zejghauz, lub stoi pustką. To daje miarę jaki tu był niegdyś ogromny handel, chociaż i teraz obrót w ciągu 4-ch rocznych mniejszych jarmarków wynosi, jak mnie zapewniają, około 20 mil. rs. — a w ciągu reszty roku 5 do 6 mil. Sklepy są zabudowane w równoległobok z przejazdami z 4-ch stron. W środku placu, który rozmiarami równa się prawie Ujazdowskiemu, wznosi się cerkiew, wybudowana kosztem kupców, ale dotąd nie skończona. Prócz tej jest w mieście 5 cerkwi (nie licząc 2-ch kaplic i cerkwi domowych w szkole duchownej i domu przytułku, a razem szpitalu (bogodielnia.) Z tych najstarsza jest t. zw. Sobor, dwupiętrowa cerkiew, wybudowana w końcu XVII w. przez p. Zaborowską, siostrę hetmana Mazepy i krewną metropolity kijowskiego Rafała Zaborowskiego.

My katolicy nie mamy tu w okolicy kościoła, najbliższy jest odległy o 3 stacye koleją, w stronę drogi Kursko-Kijowskiej i znajduje się w kolonii niemieckiej Gross-Werder. Mieszka tam stale ksiądz, zacny staruszek z Białej Rusi, ale dostanie się tam z powodu niedogodnego rozkładu jazdy i złej bardzo drogi, a także braku furmanek, jest utrudnione, zwłaszcza w porze deszczów — gdyż z powodu niskiego i grzązkiego gruntu, droga od stacyi jest okropna. I w Romnach w czasie jesiennym i na wiosnę komunikacye są utrudnione, gdyż duże tylko ulice są brukowane i te nie posiadają chodników, więc i w najgłębszych kaloszach czasem przejść ulicę trudno.

Oświetlenie również jest nędzne. Za to jest masa dorożek i bryczek, więcej może niż potrzeba (przeszło 100 numerów) i bardzo tanie.

Życie tu wogóle nie jest zbyt drogie, wyjąwszy mieszkania i opału, ten ostatni jest bardzo drogi, a piece najgorzej urządzone, węgiel dotąd nie jest wprowadzony w życie, a pieców hermetycznych tu nie znają. (Sąg kub. drzewa twardego kosztuje od 20 do 22 rs. i spodziewają się, że ta cena jeszcze się podniesie z powodu utrudnionej sprzedaży lasów).

Mieszkanie złożone z 4-ch do 5-ciu pokojów kosztuje od 250 do 300 rs. i wyżej. W ogóle bardzo trudno o wygodny lokal, domy są budowane po większej części z drzewa, tylko okładane cegłą, w każdym prawie jest jeden pokój duży (zał czyli sala), z nieskończoną liczbą okien, zwykle zimny i większą część roku niemieszkalny, obok oszklony ganek (galerya), a dalej ciupki za ciupkami. Strychów i piwnic porządnych prawie nigdzie nie ma; w ogóle tu ludzie mało przywykli do jakiegokolwiek komfortu, żyją i mieszkają po większej części brudno i nędznie. Można powiedzieć, że w całym mieście jest tylko trzy porządnie murowane budynki: bogodzielnia i szpital, ładny dwu piętrowy dom z kilku oficynami, dziedzińcem i ogrodem; szkoła duchowna, duży i piękny budynek z czerwonej cegły, z pięknym widokiem na rzekę i okolicę i szkoła realna, także porządnie zbudowana i czysto utrzymana.

Szkoła ta liczy tylko 122 uczniów i ma 6 klas—a obecnie także klasę przygotowawczą. W liczbie uczniów jest 6-ciu katolików. Nauczycieli jest 10-u prócz dyrektora i inspektora, którzy także wykładają lekcye. Koszt utrzymania szkoły wynosi dwadzieścia kilka tysięcy rubli rocznie, wpis jak dotąd 25 rs., ale po wakacyach ma być podniesiony do 40 rs. w celu otwarcia 7-mej klasy czyli kursu dodatkowego (2-u letniego). Okoliczne obywatelstwo (ziemstwo) i kupcy miejscowi łożą w znacznie większej części na utrzymanie szkoły, rząd dopłaca tylko dwa tysiące kilkaset rubli.

Aptek w mieście jest dwie, z tych jedna należy do polaka p. Ł. Doktorów jest 9-ciu, z tych 3-ch wojskowych, pomiędzy nimi jeden nasz rodak p. M. Nauczycieli 2-ch, z tych jeden prywatny, są także dwie nauczycielki prywatne, polki. W ogóle polaków jest tu kilka rodzin, większa część służy przy kolei, gdzie zajmuje mniej korzystne posady; jest jeden inżynier polak. W maju zwykle przyjeżdża tu ksiądz z Czernihowa, dla słuchania spowiedzi i bawi 2—3 dni. Wtedy tylko możemy bywać na mszy i zbiera się spora gromadka katolików, tak, że sala klubowa gdzie zwykle urządzają kaplicę, jest pełna.

Lud miejscowy jest czystej małorusińskiej rasy, dorodny i rosły; między kobietami a także i mężczyznami można spotkać prawdziwie piękne typy, mowa jego nie różni się prawie od ukraińskiej, tylko jest trochę miększą, (i zwykle zmiękczają na i, y na i) i z przymieszką niektórych słów ruskich a także polskich (np. kapłyczka, czasownia, ława i t. p.

W ogóle jest to lud łagodny i trudno w nim dopatrzeć śladów dawnej hajdamaczyzny, do kradzieży i grabieży nie jest skłonny, przynajmniej tutaj bardzo rzadkie są podobne wypadki, tak dalece, że w wielu domach bramy i furtki stoją nocą otworem i zostawiają na dworze nawet schnącą bieliznę a nic nie ginie, może to wyjątkowa okolica, ale tak jest.

Tutejsi mało-rusini zamiłowani są w muzyce a zwłaszcza w śpiewie chóralnym, w lecie i aż do późnej jesieni słyszeć można na ulicach i po okolicznych przedmieściach takie śpiewy, często bardzo ładne, najwięcej smętne czasem i wesołe z recitatiwami, czego mi się nigdzie nie zdarzyło słyszeć.

Obok tych dodatnich stron są i ujemne, a mianowicie: ogólne lenistwo, niedbalstwo, apatya i zacofanie.

Małorus w ogóle nie lubi inowacyj i nie jest ruchliwy, ale dla tego ma sporą dozę przebiegłości i chytrości, czyli jak to mówią, jest z głupia frant.

Między młodzieżą również daje się spostrzegać także apatya i lenistwo, zdolnych uczniów bardzo niewiele.

W szkole spory procent żydków, między nimi są zdolniejsi, ale nieznośni dla swego natręctwa i arogancyi wszędzie zresztą jednakowi.

Banków w mieście jest trzy: rządowy (kantor banku państwa), miejski i bank ziemski, kilka agentur towarzystw ubezpieczeń, ziemska i miejska uprawa i zwykłe powiatowe biura.

Na tem kończę przesyłając uprzejme pozdrowienie. *Wł. U.*

Z różnych stron.

—o—

× **Wieża Eiffel** na placu wystawy powszechnej w Paryżu, ukończona będzie stanowczo dnia 31 b. m. Wkrótce otrzyma drugą sukienkę pokostową, mianowicie na pokład minii, który obecnie pokrywa żelazo, przyjdzie warstwa farby złocisto-bronzowej, t. z. „chrząszczowej" Można sobie wyobrazić jakie wrażenie sprawiać będzie olbrzymia wieża w promieniach słonecznych. Właściwie jest jeszcze do nasadzenia tylko owa potworna rozmiarami latarnia, która uwieńczy szczyt wieży. Z pola Marsowego widziana, przedstawiać się ona będzie jak główka szpilki, jakkolwiek u podstawy swej mierzy 18 metrów w kwadrat, a wysokości 20 metrów. Szczyt jej kopuły dosięga, od ziemi licząc, przyrzeczonej wysokości 300 metrów. Sześć metrów po nad tę wysokość sięga jeszcze odgromnik na kopule latarni. Ta ostatnia jest tak obszerna, że cała rodzina może w niej mieszkać wygodnie. Jakoż twórca wieży, p. Eiffel, podobno zamierza sprowadzić się do niej dla „górskiego powietrza".

× **Najmniejsza republika.** Najmniejszą w Europie republiką jest wioska Goust, położona w dep. Dolnych Pirenejów, w odległości 10 godzin drogi od Oleron. Leży ona na szczycie góry i składa się zaledwie z kilkunastu chat, zamieszkanych przez mało co więcej nad 100 mieszkańców, wyznania katolickiego. Lud ten, pilny i pracowity, utrzymuje się z hodowli owiec i jedwabników. Goust nie należy ani do Francyi, ani do Hiszpanii i tworzy niezawisłe państewko; rządzi niem rada starszych, której uchwały mają moc prawa; podatków, ani żadnych zgoła danin nikt tam nie płaci, ponieważ respublika nie posiada ani proboszcza, ani burmistrza, ani wogóle żadnego urzędnika. Chrzciny dzieci i śluby odbywają się w sąsiedniej wiosce Laruns, i tam też grzebią ciała zmarłych obywateli respubliki. Granicę respubliki od strony Laruns, tworzy właśnie cmentarz. Trumny ze zwłokami z Goust spuszczają na cmentarz po szerokiej rynnie, zbudowanej z drzewa, gdyż droga z Goust do Laruns jest tak spadzista, że żadnych ciężarów ani znosić, ani wnosić do respubliki nie można. Ludność w Goust jest nader zdrowa, starców, liczących po nad sto lat, nigdy tam nie brak. Młodzież tamtejsza szuka żon dla siebie po największej części „za granicą", szczególnie w okolicy Laruns. W Goust panują odrębne zwyczaje i obyczaje, ludność też tamtejsza posiada sobie tylko właściwe zapatrywania na świat, własne podania, a także i język, który mało kto zresztą rozumie. Jestto mieszanina języków francuskiego i hiszpańskiego.

× **Powstanie Indyan.** Depesze z San-Fracisco doniosły w tych dniach o wybuchu powstania indyjskiego plemienia Pinte, ktore dotąd uważanem było za bardzo spokojne. Powstanie to zatrwożyło wszystkich, tembardzej, że powód jego wybuchu nie był znanym. Teraz dopiero dowiedziano się całej prawdy.

Na zachodniem wybrzeżu jeziora Mono, na którem Indyanie trudnili się połowem ryb, od lat dwudziestu mieszkał pustelnik, Ludwik Samman, z pochodzenia Słowak Sąsiedzi uważali go za waryata. Człowiek ten przekonał się, że jedna z zatok tego jeziora, którego woda przesycona jest boraksem, solą i magnezyą, posiada własność pokrywania ciał w niej pogrążonych warstwą kamienną. W wodzie tej znalazł on raz ciało utopionego Indyanina zupełnie skamieniałe. Okoliczność ta, zdaje się, wywołała u niego formalną manię mordowania każdego, kogo spotkał. Czatował więc na łowiących ryby Indyan i ilekroć razy zdarzyła się sposobność, strzelał do nich i zabitych pogrążał w wodzie. Już pięciu Pintów leżało w wodzie z przestrzeloną czaszką i Indyanie zaczęli się niepokoić o los swych rodaków, o których zaginieniu nic nie wiedzieli, gdy naraz kilku białych odkryło ich ciała. Zamiast postarać się o to, aby mordercę aresztowano, postanowiono tylko zwracać baczną uwagę na Sammana, ponieważ w tamtych stronach jeszcze po dziś dzień życie Indyan posiada dla białych małą wartość. Tymczasem Samman wydobył skamieniałe ciało jednego z Indyan z wody i położył je przed progiem swej chaty. Na pytanie, coby to znaczyć miało, odpowiadał spokojnie, że Indyanie są zaczarowani i przynoszą szczęście polom i domowi. Zamiast szczęścia spotkała go jednak Nemezis. Indyanie, łowiąc ryby, odkryli ciała pomordowanych, a dowiedziawszy się o wszystkiem, poostrzyli swoje topory i zaraz nazajutrz zabrzmiały w lasach ich okrzyki wojenne. Sammana wywlekli z chaty do lasu, zastrzelili go i oskalpowali, poczem wyruszyli na wyprawę przeciwko wszystkim białym. Pierwszym, który wpadł w ich ręce, był robotnik rolny. Prócz tego zamordowali trzech Włochów, zamieszkałych w pobliżu. Czwarty umknął i przestrzegł mieszkańców sąsiednich wiosek. W końcu udał osię Indyan uspokoić. Do obozu ich udał się bowiem pewien lekarz w towarzystwie adwokata i kilku przyjaciół Indyan i ci przekonali wzburzonych, że braci ich pomordował waryat.

× **Stajnia szacha.** Szczególniejszy przywilej przywiązany jest do stajni szacha perskiego. Przedstawia ona wielki, długiemi jednopiętrowemi budynkami okolony kwadrat z otwartemi szopami po bokach, gdzie w lecie konie z powodu nieznośnego upału dzień i noc trzymane są na otwartem powietrzu. Dach tych szop spoczywa na słupach (z cegieł), do których przywiązanych jest kilkaset koni, przeważnie rasy arabskiej. Białe konie rasowe na znak, że przeznaczone są na osobisty użytek szacha i jego rodziny, mają pofarbowane na czerwono ogony, a żadnemu Persowi nie wolno odznaczenia tego naśladować,—inaczej koń jego zostaje konfiskowany. Owóż stajnia ta jest bezpiecznym przytułkiem dla każdego, a komu w Persyi stała się krzywda, i kto nigdzie nie może znaleźć sprawiedliwości, kto popełnił przestępstwo i jest ścigany, ten może schronić się do stajni szacha i być pewnym, iż koniuszy zawiadomi władcę o jego sprawie i w ten lub inny sposób uzyska dla niego pomoc. Mijają wszakże często lata, zanim zbiegi takie dostąpią szczęścia ujrzenia oblicza syna słońca, a życie, jakie pędzą tymczasem w stajni, nie jest bynajmniej do pozazdroszczenia. Ubodzy oddani są na pastwę kaprysom wszystkich oficyalistów, począwszy od koniuszego, który przez lata całe może zataić przed szachem obecność takiego biedaka, do najniższego parobka i chłopca stajennego, którzy dręczą go najbrutalniejszemi żartami. Oczywiście może sobie pozyskać wszystkich bogatemi podarunkami. Dlatego biada niezamożnemu Persowi, którego zmusi nieszczęście szukać schronienia w tej lwiej jaskini. Pominąwszy niewygody i udręczenia, na jakie jest narażony, jeżeli bowiem nie może rzucać pieniędzmi w prawo i lewo, morzą go głodem, wyrzucają go często potajemnie,—jawnie uczynić tego nie mogą,—ze stajni, i wówczas dostaje się w ręce czyhających nań nieustannie łapaczy. Cała służba stajenna korzysta jaknajszerzej z tego przywileju stajni szacha. Mogą oni popełniać największe zbrodnie—bez obawy policyi i prawa. To też stajenni szacha mają w całym Teheranie sławę największych łotrów, wszędzie wzbudzają postrach, a każdy, jak może, tak się ich wystrzega.

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. Władysław **Tenerowicz**, towarzysz sztuki drukarskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 18-go marca 1889 r. Żałobne nabożeństwo odbyć się ma dnia 20-go marca, to jest we środę, o godzinie 10-ej zrana, w kościele św. Antoniego (Poreformackim) przy ulicy Senatorskiej, a następnie wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie 4-ej po południu, na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Stanisław **Nacholiński**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, oddał Bogu ducha dnia 17-go marca r. b., przeżywszy lat 62. Żałobne nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie 10-ej rano, we środę, to jest dnia 20-go marca, wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie 11-ej i pół zrana na cmentarz Powązkowski.

† Dnia 20-go b. m., to jest we środę, o godzinie 10-ej zrana w kościele św. Krzyża w kaplicy Matki Bozkiej, odbędzie się żałobna wotywa za duszę ś. p. Zofii z Frankowskich **Jundziłłowej**.

† Dnia 20-go marca r. b., o godzinie 10-ej rano, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, odprawioną zostanie wotywa za duszę ś. p. Kajetana **Karwowskiego**, dziedzica dóbr Tajenko.

Z prasy ruskiej.

* **„Swiet"** pisze: Austro-Węgry bodaj nie żartem przygotowują się, na wszelki wypadek, do zajęcia Serbii. Przynajmniej towarzystwo austryackie żeglugi parowej na Dunaju, otrzymało już rozkaz rządowy co do przygotowania statków pod przewóz wojsk. Austryackie towarzystwa państwowych dróg żelaznych, otrzymały również odpowiednie w tym duchu polecenia.

Na stacyi w Temeszwarze postawiono do rozporządzenia władz wojskowych 150 wagonów.

Widocznem jest, że jeżeli nie ma mowy o bezzwłocznem zajęciu Serbii, to chodzi przynajmniej o obsadzenie granicy silnym korpusem obserwacyjnym. Środki przedsiębrane przez Austryę są tem dziwniejsze, iż nowy rząd serbski wykazuje jak najbardziej pokojowe usposobienia. Nowy naprzykład minister spraw wewnętrznych Tauszanowicz, natychmiast po objęciu ministerstwa, oświadczył, że dołoży najusilniejszych ku temu starań, aby budżet wojenny został zmniejszony, rejenci zaś na pierwszej pod ich prezydencyą odbytej radzie ministrów, przemawiali za zmniejszeniem armii.

Bądź co bądź Austrya powinna wiedzieć i pamiętać, że o zbrojnem wmieszaniu się jej w sprawy serbskie, mowy i to choćby żartem nawet być nie może. Obsadzenie przez wojska austryackie Białogrodu spowodowałoby natychmiastową najenergiczniejszą działalność Rosyi, działalność, którąby się nie zawahała w tym razie i nie cofnęła bynajmniej od zajęcia nawet Galicyi.

---

* W **„Nowoje Wremia"** (Nr. 4,672) czytamy:

Jeszcze w czerwcu r. z. zarządy dróg żelaznych otrzymały upoważnienie do udzielania zaliczeń na zboże, na rachunek banku państwa. Pomimo to, dotąd nie słychać wcale, aby którakolwiek z dróg ruskich—skorzystała ze wspomnionego prawa pomimo, że operacye podobne praktykowane na drogach południowo-zachodnich, jasno dowiodły wielkiego z nich pożytku zarówno dla rolników, jak i dla samych dróg, ku którym ściągają coraz liczniejsze transporty zbożowe. Jeżeli się nie mylimy, to dotąd, tylko droga Tambowsko-Saratowska, do skarbu należąca, przedsięwzięła starania o pobudowanie magazynów zbożowych, w których możnaby pomieszczać ziarno dostarczane dla otrzymania pożyczki. Oto jak się tępo rozwija sprawa tak doniosłego znaczenia!... O powodach tego zjawiska tak na pierwszy rzut oka dziwnego, daje pewne pojęcie ogłoszone w tych dniach dodatkowe do prawa czerwcowego, postanowienie, na mocy którego zamożniejsze drogi żelazne, upoważnione zostały przez pana ministra skarbu, do wydawania pożyczek na zboże z funduszów eksploatacyi, lub na rachunek banków prywatnych, po szczegółowem porozumieniu się z takowemi, t. j. z pominięciem banku państwa. Potrzeba przypuszczać, że nie znaleziono dotąd sposobu uczynienia banku państwa instytucyą bardziej ruchliwą i bardziej przygotowaną do czynienia zadość bieżącym potrzebom handlu i przemysłu. Liczne formalności, jakich spełnienia wymaga każda operacya przy pośrednictwie banku państwa przeprowadzana, powodują, iż do instytucyi tej zwracają się tylko w konieczności. Ponieważ drogi żelazne konieczności takiej w sprawie pożyczek na zboże nie odczuwały, więc i nie kwapiły się wcale z udzielaniem tychże na rachunek banku państwa. Trzeba mieć nadzieję, że ułatwienia obecne będą miały dobry skutek. Że atoli od zarządów naszych dróg żelaznych nie za dużo spodziewać się chyba należy, nie szkodziłoby wcale, aby rząd przedsięwziął stosowne środki, zmuszające do spełniania zadań, mających na celu ważne interesa i korzyści społeczne.

---

* **„Gazeta Petersburska"** pisze:

Rozsądna część prasy austryackiej powstaje przeciw niezdarnym pogłoskom o mniemanych „rzetelnych przyczynach" zrzeczenia się tronu przez Milana Obrenowicza—jak o zmuszeniu go do abdykacyi przemocą, o intrygach ruskich i t. p. „Neue Freie Presse" komunikuje, że Milan z myślą złożenia korony nosił się od listopada r. z., że czekał tylko na to jedynie, aby się wszystko jak należy ułożyło.

W tym celu nadał nową konstytucyę krajowi a prowadził układy z Risticzem i posłami zagranicznemi co do dłuższego swego wyjazdu za granicę. Że jednak powstały obawy nowych nieporządków, postanowił w ostatniej chwili wyrzec się tronu.

W tej samej gazecie wydrukowano też rozmowę Risticza z jej korespondentem białogrodzkim. Risticz oświadczył, że cała sprawa mogła się w zupełności obejść bez abdykacyi Milana, nie podobna atoli było skłonić króla do cofnięcia tego zamiaru, pomimo, że działały w tym kierunku pewne także bardzo potężne wpływy. Risticz oświadczył dalej, że będzie chciał podtrzymać i utrwalić stosunek z Austryą i wszystkiemi mocarstwami, pod warunkiem wszakże, aby ich przyjaźń dla Serbii nie miała kierunku wyzywającego. Za czasów Andrassyego, Serbia dobrze żyła z Austryą, ale Heimerle obraził uczucie godności serbskiej. Risticz zaprzeczał nadto pogłoskom, o zamiarach jakoby rządu serbskiego wywołania zawichrzeń w kraju.

Pogłoski te pozbawione są podstawy, chociażby już z tego względu, że Serbii bardzo jest potrzebny pokój. W zakończeniu regent powtórzył to, co był przed pięciu laty powiedział znanemu ekonomiście Lavallée'owi:

— Serbia powinna starać się o przyjaźń wszystkich mocarstw, ale nie być sługą żadnego.

W ogóle Risticz nie pomija ani jednej sposobności, pozwalającej mu zaznaczyć jego dążenia pokojowe.

Tak np. na bankiecie, jaki miał w tych dniach miejsce na królewskim dworze, zabrał głos i oświadczywszy wdzięczność b. królowi, wyraził nadzieję, że uda się regencyi utrwalić porządek wewnątrz a zachować przyjazne stosunki ze wszystkiemi państwami.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 18 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). „Nowoje Wremia" zamieszcza list ojca Paisyusza, wedle którego francuzi przed rozpoczęciem ognia, nie wystosowali do Aszynowa żadnego ultimatum.

Strzelali na cerkiew ruską, pomimo, że była krzyżem na dachu oznaczoną. Marynarze francuzcy splądrowali i złupili cerkiew.

Francuzi dali jedenaście wystrzałów armatnich i zabili czworo dzieci, dwie kobiety i jednego mężczyznę. Rannych było około dwudziestu osób.

Petersburg 16 marca. (*Tel. Ag. Półn.*) „Journal de St. Pétersbourg", mówiąc o położeniu w Serbii, utrzymuje, iż wytworzony tam nowy porządek rzeczy, zdaje się być rękojmią pokoju, w utrzymaniu którego wszystkie mocarcarstwa zarówno są zainteresowane.

Żytomierz, 18 marca. *Tel. Ag. Pól.*) W procesie o sfałszowanie testamentu, sąd okręgowy skazał Krasnosielkiego, Cytryna i Horowitza na ośmnaście miesięcy więzienia, Halperina na tęż samą karę na rok jeden, Beguna na ośm miesięcy, Stejnmanna i Schlennera na areszt jednomiesięczny; Rabinowicz i Schinder zostali uwolnieni.

Petersburg 18 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). Dzienniki donoszą, iż w celu przesłuchania Aszynowa i przeprowadzenia śledztwa w jego sprawie, udał się do Sewastopola pułkownik żandarmeryi, Cukałowski. Członków ekspedycyi Aszynowa postanowiono rozdzielić na trzy części i osiedlić w różnych miejscowościach. Aszynow osadzony będzie w gubernii Saratowskiej i oddany pod dozór policyi.

Odesa, 18 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Towarzysze Aszynowa zaraz po przybyciu, zaprowadzeni zostali do biura policyjnego, gdzie nastąpiło przesłuchanie. Są to po większej części indywidua podejrzanej kategoryi; jest wszakże pomiędzy nimi także jeden b. student uniwersytetu moskiewskiego, są trzej ukończeni uczniowie szkół śre-

dnich, subjekci kupieccy z Moskwy, dymisyonowani oficerowie, szlachta i t. d., wszyscy w zniszczonych odzieniach. Pochodzący z Odesy lub okolicy zostali niezwłocznie uwolnieni, reszta odesłana będzie etapami do miejsc zamieszkania. Wszyscy oburzeni są na Aszynowa, który podczas ostrzeliwania Sagallo ukrył się jak tchórz w zaroślach.

Belgrad, 18 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Z powodu wstąpienia na tron króla Aleksandra I-go odbyły się wczoraj w Serbii uroczyste nabożeństwa.

W katedrze białogrodzkiej znajdowali się obydwaj królowie, regenci, ministrowie, ciało dyplomatyczne i dygnitarze dworu.

Metropolita powitał króla Aleksandra przemową z ambony.

Lud wydawał entuzyastyczne okrzyki na cześć obu królów. Miasto ozdobione flagami.

Po południu król Milan przyjmował ciało oficerskie wraz z żonami.

Damy wręczyły królowi wspaniały wieniec. Wieczorem odbyła się iluminacya i pochód z pochodniami.

Belgrad, 18 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Rząd postanowił rozwiązać zawartą przez b. ministra finansów, Rakicza, umowę o dostawy tytoniu.

Umowa ta była surowo krytykowaną. Poseł serbski w Petersburgu otrzymał urlop.

Belgrad 18 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Wiadomość, jakoby Milan zawarł umowę z regentami, zabraniającą królowej Natalii powrotu do Serbii, jest niedokładną. Król Milan, opierając się na konstytucyi, która jemu wyłącznie przyznaje prawo nadzoru nad wychowaniem syna, nie dopuścił tylko, aby królowa zamieszkała stale w pałacu przy królu Aleksandrze; król będzie przeto od czasu do czasu sam odwiedzał królowę matkę.

Belgrad, 18 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj przed pałacem zaraz po fakelzugu zgromadzone tłumy narodu wydawały pełne zachwytu okrzyki na cześć króla Aleksandra. Król Milan po otrzymaniu pozwolenia od syna i regentów, dziękował ludności za miłość i wierność dla króla Aleksandra, jego i ich monarchy. Dziś Milan wyjeżdża do Wiednia.

Belgrad, 18 marca. (*Tel. Ag. Póln.*) Naczewicz ostatecznie wybrany został na agenta bulgarskiego w Wiedniu.

Bukareszt 18 marca. (*Tel. pr.*). Wielu osiadłych tu od dłuższego czasu emigrantów serbskich i bulgarskich, odjeżdża do Belgradu.

Zofia, 18 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Naczewicz mianowany został agentem dyplomatycznym Bulgaryi w Wiedniu.

Czardżuj 18 marca. (*Tel. A.Pół.*) Ludność chanatu bucharskiego jest spokojną, Abdurrahman znajduje się na drodze z Mazar i Szeryfu do Kabulu.

Berlin, 18 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj przybyła tutaj Wielka Księżna Marya Pawłówna, odwiedziła cesarza i cesarzowę, poczem odjechała do Paryża.

Berlin, 18 marca. (*Tel. pryw.*) Król Humbert ma przybyć do Berlina przed świętami Wielkanocnemi.

Paryż 18 marca. (*Tel pr.*). Sprawdzono, że podczas gdy Rotszyld należał do syndykatu miedzianego, jego ajentury należały do kontrminy. W ten sposób Rotszyld straty swoje wyrówna i ogromne zyski osiągnie. Nikt nie wierzy w szczerość jego udziału w akcyi, celem reorganizacyi *Comptoir d'Escompte*.

Paryż, 18 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Boulanger po przybyciu do Tours, przyjęty został życzliwemi okrzykami ludności lubo niebrakowało również gwizdań i różnych nieprzyjaznych objawów. Na bankiecie, jaki wczoraj miał miejsce w Tours, ex-generał wygłosił mowę, w której oświadczył, że program stronnictwa narodowego ma na celu utrwalenie rzeczypospolitej, przywrócenie władzy i zapewnienie wolności. Jednocześnie zbijał Boulanger miotane nań insynuacye, jakoby żywił zachcianki dyktatorskie i zapewnił, że stronnictwo jego pragnie rzeczypospolitej ale rzeczypospolitej z władzą silną, umiejącą nakazać sobie należny szacunek, rzeczypospolitej dbającej o szczęście kraju i gwarantującej swobodę sumień.

Londyn 18 marca. (*Tel. pr.*). W majątku Parnella w Irlandyi, odkryto rudę złotą.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **Komitet** Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości o wakującem stypendyum imienia Mikołaja Kopernika w kwocie rs. 104 kop. 5, dla młodzieńca urodzonego w Królestwie Polskiem, bez różnicy wyznania i pochodzenia, mającego nie mniej niż 16 i nie więcej nad 21 lat wieku i pragnącego kształcić się w malarstwie w kraju lub za granicą. Pierwszeństwo mają kandydaci nie pobierający innego stypendyum. Pragnący ubiegać się o powyższe stypendyum, winni złożyć komitetowi Towarzystwa najpóźniej do dnia 1-go maja r. b. podania na papierze bez stempla z załączeniem następujących dowodów: 1) metryki urodzenia; 2) świadectwa niezamożności; 3) świadectwa o pobieraniu nauk w zakładzie naukowym sztuk pięknych; 4) studyum, poświadczonego przez zwierzchność szkolną, iż jest wykonane przez podającego kandydata i 5) przebywający za granicą, oprócz powyższych dowodów, świadectwo naczelnika właściwej gubernii o pozyskaniu pasportu na pobyt za granicą.

— **Komitet** Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości, iż z zapisu Heleny Korwin-Szymanowskiej wakuje stypendyum rs. 150, dla młodzieńca urodzonego w Królestwie Polskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, ubogiego i moralnej konduity, pragnącego wydoskonalić się w sztuce malarskiej lub rzeźbiarskiej. Stypendyum przyznane będzie temu ze współubiegających się, kto pod okiem delegowanych członków komitetu Towarzystwa najlepiej wykona, na temata wyznaczone, prace za dostateczne uznane. Otrzymujący stypendyum może zeń korzystać w kraju lub za granicą. Ze współubiegających się jednakowego uzdolnienia, Szymanowscy herbu Ślepowron przydomku Korwin, lub Kossowscy z Głogowy będą mieli pierwszeństwo do stypendyum. Pragnący ubiegać się o powyższe stypendyum, winni zgłosić się z podaniami na papierze bez stempla do komitetu Towarzystwa najpóźniej do dnia 1-go maja r. b. z załączeniem metryki urodzenia, świadectwa niezamożności i świadectwa dobrej konduity, zaś Szymanowscy i Kossowscy, oprócz powyższych dowodów—i legitymacyi swego pochodzenia.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 17 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	6.00—6.15
— wyborową	6.25—6.35
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	4.00— .—
— średnie	.—— .—
Za owies	2.20—2.50
Za jęczmień	.—— .—
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 18 marca 1889 r.

Pszenica wyborowa 98—103 średnia 95—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 62—64 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—74, średni 63—69 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—105 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 18-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	101
osima żółta	„	76	„	101
osima czerwona	„	76	„	101
osima bezarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany; popyt słabszy.

Libawa, 15-go marca. Pogoda: wilgotna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto bez zm. ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $67^{1}/_{2}$—— kop., lekkie 66 do $66^{1}/_{2}$ kop.

Owies: biały lepiej, loco 56—$61^{1}/_{2}$ k., wyborowy 62—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 63—64 kop., z wagą 90 f.: 65—66 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 54 do 55 kop., czarny 59—61 kop.

Jęczmień słabo: od 60 do 65 kop., wyborowy od — do — k., pastewny 58—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 74 do 75 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78—79 kop.

Groch 72 do 81 kop.

Wyka 95 do 105 kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: niżej, 116—127 k.

Makuchy lniane 43—98 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop.

Konopie 94—— kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 14-ym marca wynosił 178 wag. żyta, 59 wag. jęczmienia, 391 wag. owsa, 357 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 16 marca. (Wilczewski i Sp.)

Pogoda: silny wiatr północno-zachodni przy lekkim mrozie i śniegu.

Pszenica krajowa przy małej podaży bez zmiany; tranzytowa także spokojnie i niezmiennie.

Polska: tranzyt. szklista 127/8 f. 120 m., dobrze pstra z wyką 126 f. 133 m., szklista 128/9 f. 141 m., jasno-pstra 124 i 125 f. 137 m., 125 f. 138 m., wysoko-pstra lekkopłowa 130 f. 140 m., wysoko-pstra 129/30 f. 144 m., wysoko-pstra szklista 130/1 f. 147 m., 132/3 f. 149 m., biała 130 f. 150 m.

Ruska: tranz. ordynarna pstra 107 f. 108 m., czerwono-pstra płowa 123 f. 119 m., dobrze pstra 129 f. 143 m., jasno-pstra wadliwa 128 f. 134 m., czerwona 124 f. f. 132 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 140 m., maj-czerwiec tranzyt. 141 m., czerwiec-lipiec tranz. 143 m., wrzesień-październik 441 żąd., $140^{1}/_{2}$ m. pł.

Cena regul.: krajowa 177 m., tranz. 137 m.

Żyto: krajowe słabo, tranzytowe bez zmiany; ruskie tranz. 116/7 f. m., tranz. 96 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: na kwiecień-maj dolnopolskie $92^{1}/_{2}$ m., tranz. 91 m., maj-czerwiec dolnopolskie $93^{1}/_{2}$ m., tranz. $92^{1}/_{2}$ m., wrzesień-październik tranz. 136 m. pł.

Cena regul.: krajowe 142 m., dolnopolskie 91 m., tranz. 89 m.

Jęczmień: ruski tranz. 103 f. 81 m., 102/3 i 104/4 f. 82 m. za tonę.

Groch polski tranz. średni 102 m., na paszę 95 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 135 m. za tonę.

Koniczyna: biała 22 m., czerwona 30, 51 m. za 50 kg.

Otręby pszenne: na wywóz wodą ekstra grube $4.22^{1}/_{2}$, grube 3.90, 3.80, miałkie 3.74 za 50 kg.

Cukier mocno i ceny zwyżkowe. Sprzedano 1,000 centn. po 14.70 m. tranzyt. i 1,200 ctn. drugiego produktu po 12.80 m. i 5,000 ctn. po 12.50 m. tranz. przy 75% franco Nowy-Port z workiem za 50 kg.

Wrocław 16-go marca. Pszenica biała 161—178 m., żołta 161—177 m.

Żyto loco 137—148 m., na dostawę: marzec 150.00; kwiecień-maj 151.00 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 132—158 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 50.70 m. i 31.00 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 16-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 189.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 150.50 m., wrzesień-paźdz. 152.00 m.

Owies: kwiecień-maj 141.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.20 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 15 marca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 64.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 30 za 100 kg.

Nowy-York, 15-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco $93^1/_2$ c., kwiecień $93^5/_8$ c., grudzień $93^3/_8$ c.

Kukurydza $43^3/_4$ c., mąka 3 d. 30 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.85 rs.

Cena okowity z dnia 18 marca.

Hurt. skł. wiadr.	820^3—826^5	267—269
Pojed. szynk. w.	832^4—838^7	271—273

2% z cod.

78% z akcyzą po $9^1/_2$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_2$.

Hamburg, 16-go marca. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec $19^3/_4$ m., kwiec.-maj $20^1/_4$ m., maj-czerwiec $20^1/_2$ m., lipiec-sierpień $21^1/_2$ m.

Miód i Wosk pszczelny.

Usposobienie dla miodu bardzo leniwe i ceny ustępują.

Pomimo obfitych zapasów, nowe transporty wciąż nadchodzą.

Prima biały od rs. 5.50 do 6.25, jasno żółty od rs. 5.00 do 5.25, brązowy od rs. 4.80 do 5.00, a ruski od 4.00 do 4.25 za pud.

Miód z woskiem trzyma się mocno. Płacą od rs. 4.80 do rs. 5.40 za pud, stosownie do gatunku.

Wosk jasny bez fasów rs. 19.00 do 20.00, średni rs. 18.00 do 19.00, a pośledni rs. 17.00 do 18.00 za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uzansów handlowych.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Wrocławia	Ehrenfried
Z Nikopola	Kopiol
Z Werchneudinska	J. A. Jaroszowicz
Z Moskwy	M. Krinkow
Z Kazania	Por. Matmnin
Z Kijowa	Meierron
Z Moskwy	Czebłakow
Z Piatigorska	N. Ruslender
Z Rygi	Kon
Z Łęczycy	Wertheim

Teatry Warszawskie.

Dnia 19 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Faust" (występ p. Russel).
Jutro: „Urjel Acosta."
Czwartek: „Hugonoci" (występ i benefis p. Russel).
Piątek: „Otello."
Sobota: „Cyrulik sewilski" (występ p. Russel).
Niedziela: O godz. 1-ej z południa poranek dramatyczny na rzecz p. Waleryi Niewiarowskiej, wieczorem zaś „Pan Twardowski."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ojciec Konstanty."
Jutro: „Ojciec Konstanty."
Czwartek: „Safanduły."
Piątek: „Fortepian Berty," „Majster i czeladnik" i „Prelegent."
Sobota: „Przyjaciele Hioba," „Partya winta" (pierwszy raz) i „Świeczka zgasła."
Niedziela: „Starzy kawalerowie."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Naprzeciwko" i „Cocard i Bicuquet."
Jutro: „Farinelli."
Czwartek: „Willa do sprzedania" i „Cocard i Bicoquet."
Piątek: „Dzwony kornewilskie."
Sobota: „Nad przepaścią."
Niedziela: „Baron cygański."

Początek przedstawień o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Sale redutowe.

W piątek dnia 22 marca. Wielki koncert na dochód budowy gmachu Towarzystwa muzycznego.

W OGRZEWANYM CYRKU
przy ulicy Ordynackiej
Skandynawski Cyrk
P. BUSCH

Między innemi numerami: jeszcze tylko kilka występów **zaklinaczki wężów Miss Naila Damayanti.** Występ M-lle Leontiny na kuli. Występ braci Alberti i Wiliami na trapezie. Il Bullero Andaluse na koniach wykonają państwo Busch. Maria Doré w nieporównanych ćwiczeniach na drucie — a także występ wszystkich artystów i artystek!

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 7 Марта 1899 года.